DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE NIEDZELA 25 LUTEGO 1934 ROKU — Nr. 56

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Zbrodnia prezydenta Nicaraguy

Kazał zgładzić dzielnego obrońcę niepodległości

LONDYN, 24. 2. — Według doniesień z Meksyku, mnożą się poszlaki, że bohater walk wolnościowych w Nicaragui, gen. Sandino, **zginął wskutek zamachu, zorganizowanego przez koła rządowe.**

Oświadczenie prezydenta Lacaza, który stwierdził, iż nie miał on nic wspólnego z akcją zamachowców, przyjmowane są przez opinję z niedowierzaniem. Koła polityczne podkreślają, że rząd inspirował kampanję przeciwko generałowi Sandino, który cieszył się w kraju wielką popularnością i **uchodził za zdecydowanego wroga wpływów Stanów Zjednoczonych w Nicaragui.**

LONDYN, 24. 2. — Z Nowego Jorku donoszą, że od dziś obowiązuje w Nicaragui ostra cenzura pism. Szereg dzienników, które zajmowały stanowisko przychylne wobec ruchu niepodległościowego generała Sandino, ukazały się dziś z białemi plamami.

Objęcie urzędowania przez min. Wacława Jędrzejewicza

Nowomianowany Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Wacław Jędrzejewicz, objęmie urzędowanie w Ministerstwie oświaty w poniedziałek, dnia 26 b. m.

Okręty wojenne Polski i Sowietów

z wizytami w Leningradzie i Gdyni

Jak słychać, toczą się obecnie rozmowy między rządem polskim a sowieckim na temat projektowanych wizyt wzajemnych eskadr marynarki wojennej polskiej i rosyjskiej.

Istnieje podobno projekt aby wypłynęła z Gdyni do Leningradu eskadra polskiej marynarki wojennej na święto państwowe Sowietów 1 maja. Zaś jako rewizyta nastąpićby miał przyjazd eskadry marynarki wojennej sowieckiej do Gdyni na święto narodowe 3-go Maja.

Pokój na 10 lat

wczoraj ratyfikowany

Wczoraj przedpoł. odbyła się w Warszawie w mieszkaniu chorego min. Becka, wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko - niemieckiej deklaracji z dn. 26 stycznia r. b.

Ze strony polskiej dokonał wymiany Minister spraw zagranicznych, p. Beck, ze strony niemieckiej poseł niemiecki w Warszawie min. v. Moltke.

Przez wymianę dokumentów ratyfikacyjnych wszedł powyższy układ z dniem wczorajszym w życie.

Przy wymianie ratyfikacyj obecni byli ze strony polskiej prof. Juljan Makowski oraz dyrektor ministerjalny w Urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie, Mayer.

Wieczorem z tego powodu poseł niemiecki v. Moltke wydał bankiet.

Skazany na więzienie bije w sądzie

Szał bezczelnego awanturnika

Ulicę Krochmalną w Warszawie od 14 lat terroryzował Tadeusz Żółtowski, nieokiełznany awanturnik, który napadał na właścicieli sklepów, żądając od nich dawania mu zadarmo produktów. Dla świętego spokoju dawano mu wszystko czego chciał, gdyż w razie najmniejszego oporu demolował lokale. Nawet policja wolała trzymać się na uboczu, gdyż Żółtowski był już karany za opór władzy, a jednak zawsze stawiał się „okoniem".

Żółtowski pracował kiedyś w fabryce dykt Samuela Razanowicza, otrzymał jednak wymówienie. Od tej pory nachodził stale Razanowicza, wymuszając od fabrykanta dat ki na wódkę.

Któregoś dnia jednak, gdy Żółtowski przyszedł po zwykłą jałmużnę a nie dostawszy jej, wszczął awanturę, Razanowicz wezwał policję. Trzech policjantów nie mogło dać sobie rady z awanturnikiem, dopiero pomoc żandarmerji położyła kres awanturze.

Żółtowski stanął wczoraj przed sądem. Zachowywał się wyzywająco. Wszyscy świadkowie zdradzali wyraźne obawy przy składaniu zeznań.

Sąd skazał Żółtowskiego na trzy lata więzienia. Prokurator wnosił, by prócz tego wobec niepoprawności opryszka nakazano umieszczenie go po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych, sąd jednak tego nie uwzględnił.

Bezpośrednio po ogłoszeniu sentencji Żółtowski wyskoczył z ławy oskarżonych i podbiegłszy do Razanowicza, uderzył go pięścią w głowę. Rozjuszonego skazańca zdołano obezwładnić. Prokurator wobec tego zapowiedział wniesienie apelacji.

Uroczyste Te Deum

w kościołach belgijskich

BRUKSELA, 24.2 — W katedrze tutejszej odbyło się dzisiaj uroczyste nabożeństwo, na które przybył król Leopold III z królowa i bratem Karolem. Obecni byli również ojciec królowej ks. Karol szwedzki, ks. Axel duński, ks. Olaf norweski, dygnitarze dworscy, przedstawiciele państw obcych, korpus dyplomatyczny, członkowie rządu i t. d.

Na progu katedry króla powitał Prymas Belgji, van Rocy.

Olbrzymie tłumy, zgromadzone na ulicach, witały owacyjnie przejeżdżająca parę królewską.

Jutro we wszystkich kościołach belgijskich odśpiewane bedzie uroczyste Te Deum.

Nowa fala teroru

wobec Polaków na Litwie

RYGA, 24. 2. — Z Kowna donoszą: **Prześladowania ludności polskiej na Litwie nie ustają.**

Policja litewska aresztowała w powiatowem mieście Jeziorosach trzech polskich działaczy oświatowych: pp. Wojnarowskiego, Marcinkiewicza, oraz członka zarządu towarzystwa „Oświata", p. Mackiełłowa.

Aresztowanych osadzono w więzieniu w Ucienie, gdzie znajdują się w rozporządzeniu miejscowego komendanta wojskowego.

Pozatem policja litewska dokonała rewizji u sekretarki zarządu towarzystwa „Oświata", p. Chludzińskiej, konfiskując listę członków towarzystwa.

Jednocześnie zredukowane zostały nabożeństwa i kazania w języku polskim, które odbywały się w miejscowym kościele.

Titulescu

ciężko chory

BUKARESZT, 24.2. Minister Titulescu, którego stan uległ pogorszeniu, nie opuszcza łóżka. Lekarze obawiaja sie możliwości dalszych komplikacyj przy rozwijającem się zapaleniu ucha, co mogłoby spowodować konieczność interwencji chirurgicznej.

Szwajcarja ani myśli

o przyłuleniu Austrji

GENEWA, 24. 2. — Amerykańska agencja „United Press" doniosła w depeszy z Wiednia, że w miarodajnych kołach austrjackich rozważana jest możliwość przyłączenia Austrji do Szwajcarji.

Szwajcarska Agencja Telegraficzna zaprzecza tej informacji, zaznaczając, że tego rodzaju projekt nie może być poważnie brany pod uwagę.

Król Borys bułgarski u prezydenta Francji

PARYŻ, 24.2. Król Borys bułgarski w drodze powrotnej z Brukseli zatrzymał się w Paryżu, gdzie przeprowadził szereg rozmów politycznych. Król Borys został przyjęty przez prezydenta Lebrun, następnie odbył konferencję z premjerem Doumergue'em i min. Barthou.

„Havas" donosi, że w czasie rozmowy króla z premjerem i ministrem spraw zagranicznych poruszono sprawę paktu bałkańskiego, jak również kwestję motywów, jakiemi kierowała się Bułgarja odmawiając swego udziału w zawarciu paktu. Pozatem poruszono sprawę sytuacji politycznej w Europie środkowej oraz kwestję austrjacką.

Zastanówmy się trochę...

Rodzina

W pałacu arcybiskupim w Warszawie obradowała w dniach 20 i 21 b. m. konfeercnja Episkopatu Polski. Wzięli w niej udział księża biskupi ordynarjusze i sufragani z całej Polski. Konferencja Episkopatu wydała po zakończeniu swych obrad list pasterski,, podpisany przez wszystkich księży biskupów.

Z listu tego podajemy poniżej ustępy, omawiające zagadnienia obyczajowe, a w tej liczbie problem rodziny. Uwagi te podajemy bez żadnych komentarzy spowodu autorytatywnego stanowiska Autorów.

Po wojnie światowej wdarło się w życie narodów zdziczenie i upadek moralny. Fala zła nie oszczędziła Polski, w której dzięki Bogu chrześcijański zmysł etyczny skuteczniej jej się przeciwstawił, niż to miało miejsce w innych krajach. Kościół stanął wobec olbrzymich zdarzeń i zdwajając swe wysiłki odpiera od narodu atak nieobyczajności.

Ale w tej pracy napotyka na zorganizowane działanie czynników, które chcą Polsce narzucić inną etykę i inną obyczajność, odmienną od moralnego prawa Chrystusowego. Zasadniczą treścią tej nowej etyki jest odrzucenie szóstego przykazania bożego. W świetle tej nowej etyki niema grzechu w dziedzinie obyczajów poza gwałtem. Wszystko wszystkim wolno. W tej etyce niema miejsca na skromność, wstydliwość, opanowanie siebie, ascezę życiową, wierność małżeńską. Zasadę moralną: nie grzeszyć, zastąpiono wskazówką higjeniczną: byle uniknąć pewnych następstw.

Wznieśmy się najmilsi, ponad zwyrodnienie myśli ludzkiej. Jest to bowiem objawem chylącej się do upadku cywilizacji, że ludzkość nie zdobywa się na wysiłki potrzebne do uzdrowienia rozluźnionych obyczajów, a natomiast do nich obniża zasady moralne.

Rodzina poczyna i w Polsce niedomagać na następstwa tego światopoglądu, który, odtrącając prawo Boże, zapatruje się na rodzinę pod kątem widzenia indywidualnego życia, bez względu na zasady etyczne, na społeczne zadania i dobro ogólne. Już socjalizm wprowadził w nasze sfery robotnicze pogląd, że rodziną nie rządzą wyższe prawa a jest ona instytucją dla wygody i zadowolenia małżonków. Zasadę tak pojętego szczęścia osobistego w małżeństwie szerzą dzisiaj w kraju te koła, które się wprawdzie liberalizmu wyrzekają, ale przejęły po nim smutną spuściznę bezbożnej etyki społecznej. Rozbijanie rodziny stało się hasłem nie w tem znaczeniu, jakoby rodziny wogóle się nie uznawało, lecz przez to, że się rodzinie odbiera wszelki sakralny charakter i że nie uznaje się żadnej normy moralnej, któraby ją obowiązywała. Małżeństwo poniża się do pojęcia instytucji chroniącej od samotności. Stąd rozsprzęganie jego spoistości, ośmieszanie rodzin wzorowych, niezrozumienie dla katolickiego obyczaju małżeńskiego, a nawet wyszydzanie wierności małżeńskiej. To się dzieje w prasie, litraturze, teatrze, kinie, na odczytach, pogadankach i zebraniach nawet w humorystycznych kącikach pism uchodzących za poważne.

Nic dziwnego, że przy obecnej nędzy i przy pewnem stępieniu poczucia moralnego, o którem już wspomnieliśmy, rodzinie zagraża rozkład. Obok ucieczki od małżeństwa stwierdzić można groźniejszą ucieczkę od obowiązków małżeńskich i rodzinnych, ucieczkę od dziecka, ucieczkę od wierności małżeńskiej i od jedności małżeństwa. Zbezcześciwszy charakter sakramentalny, którym Bóg rodzinę uświęcił, zamienia ją laicyzm w dom sromoty.

———:::oOo:::———

Pogoda

Chmurno i mglisto, w ciagu dnia przejaśnienia, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne wiatry z kierunków zachodnich.

1.400 procesów

Dollfuss nie daruje!

BERLIN, 24.2. Według doniesienia niemieckiego biura informacyjnego, z początkiem marca rozpoczna sie przed sadami przysiegłych w Austrji rozprawy przeciwko b. uczestnikom rewolty.

W krajowych zakładach karnych siedzi 1400 uwięzionych rewolucjonistów, wśród nich znajduja się przywódcy Schutzbundu, mjr. Eifler i kpt. Loew, którzy kierowali akcja wojskowa Schutzbundu.

Wbrew zaprzeczeniom ze strony półurzedowei — informuje biuro niemieckie — słychać, że w Wiener Neustadt, w jednym ze starych browarów utworzony został obóz koncentracyjny dla uwięzionych marksistów.

Katastrofa tramwajowa

23 osoby odniosły rany

RZYM, 24.2. Ze Spezji donoszą o zderzeniu się dwuch tramwajów na głównej ulicy miasta. Powodem katastrofy było wadliwe nastawienie zwrotnicy. Przednia platforma jednego z wagonów przyczepnych została zupełnie zmiażdżona. Motorniczy został ciężko ranny, drugiemu udało się wyskoczyć przed zderzeniem.

Oba wagony przepełnione były pasażerami, spośród których 22 osoby odniosły lżejsze lub cięższe obrażenia.

Habsburgowie wracają!..

W przededniu wielkich wydarzeń w Austrji

PRAGA, 24.2. Tel. wł. — Prasa tutejsza mimo zaprzeczeń wiedeńskich twierdzi, że przywódca Heimwehry, ks. Starhemberg, bawi nadal w Steenockerzell, gdzie odbywa konferencje z ekscesarzową Zyta, na temat osadzenia Habsburgów na tronie austrjackim.

„Lidove Listy" twierdzą, że dla restauracji Habsburgów zdołano już pozyskać rzad francuski, który widzi w tem najlepszą tamę dla zapędów anszlusowych.

Inne dzienniki natomiast twierdzą, że Francja zgode swą uzależniła od niezgłaszania sprzeciwu przez państwa małej ententy.

Według dalszych wiadomości w sprawie restauracji Habsburgów toczą się rokowania dyplomatyczne między Anglja i Włochami.

W ścisłym zwiazku ze sprawą tą pozostawać ma także wczorajsza wizyta włoskiego następcy tronu ks. Humberta u arcyksięcia Ottona i cesarzowej Zyty w Steenockerzell.

Dzienniki czeskie zamieszczają doniesienie wiedeńskiego „Telegraphu", który powtarza pogłoskę, że jednocześnie z reforma konstytucji w Austrji nastąpi przywrócenie tytułów szlacheckich i zniesienie banicji Habsburgów.

Koła oficjalne wiadomości tej nie zaprzeczaja, stwierdzaja tylko, że w sprawie tej nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja, zaś zniesienie banicji Habsburgów nie oznaczałoby jeszcze osadzenia arcyksięcia Ottona na tronie.

Śmierć zagląda w oczy

bohaterom z „Czeluskina"

MOSKWA, 24.2. — Tel. wł. — Od obozujacej na lodach ekspedycji „Czeluskina" nadchodza znów alarmujace wiadomości. Olbrzymia kra, na której znajduje sie obóz, unoszona jest nadal przez prady morskie w kierunku północno-wschodnim.

Szczególną obawa napawa rozbitków nieustanny huk pekajacych lodów. Przez środek obozu przechodzi rysa, która coraz bardziej się rozszerza. Lód staje sie coraz bardziej kruchy. W obozie, na szczęście wszyscy sa zdrowi.

W dniu wczorajszym wyjechał na pełne morze okręt „Stalingrad", który wiezie dwa samoloty, z pomoca których cała ekspedycja ma być przetransportowana na pokład „Stalingradu".

Afera Stawiskiego przed specjalną Komisją

Komisarz Pachot drży o swoje życie

PARYŻ, 24.2. Dziś odbyło się nieoficjalne posiedzenie członków parlamentarnej komisji śledczej dla wyjaśnienia afery Stawiskiego.

Dep. Mandel nalegał, aby komisja niezwłocznie przystąpiła do pracy.

Większość zebranych przychyliła się do tego zdania, przyczem postanowiono, że niezwłocznie po ukonstytuowaniu się komisji w dniu jutrzejszym prezydjum jej zażąda od prezesa rady ministrów wydania akt dochodzenia administracyjnego, przeprowadzonego przez poszczególne urzędy ministerjalne. Komisja odbywać będzie posiedzenia 5 razy w tygodniu.

Prace komisji beda podzielone pomiędzy poszczególne podkomisje.

Jednem z pierwszych zadań komisji będzie ustalenie listy osób, które otrzymały czeki od Stawiskiego.

*

PARYŻ, 24.2. „Aujourd'hui" ogłasza wywiad swego współpracownika z komisarzem Pachot, który jak wiadomo, był autorem pierwszego raportu o aferze Stawiskiego i domagał się uwiezienia oszusta. Komisarz Pachot oświadczył w zakończeniu rozmowy, że gdyby nie konieczność złożenia zeznań przed komisją parlamentarna, chetnie wyjechałby z Paryża.

Obawia się on, że po zabójstwie radcy Prince'a może być zaatakowany przez bandytów, jeżeli ci będą przypuszczać, że wszystko ogłosi to co wie w tej sprawie.

Komisarz Pachot zapowiada jednak, iż mimo tych obaw, zezna całą prawdę.

O weksel ze skreślonem nazwiskiem

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego

W Izbie cywilnej Sądu Najwyższego zapadło ważne orzeczenie, dotyczące praktyki wekslowej.

Przedmiotem sprawy były weksle, które początkowo zawierały podpisy in blanco i żyra. Przyjaciel posiadaczki weksli, chcąc aby sumy wekslowe przypadły na jego rzecz, w treści weksli wypisał następnie, iż są one na jego zlecenie. Ponieważ osoba ta nie była żyrantem, przeto nie wiadomo skąd nazwisko jej figurowało na blankiecie i w ten sposób

weksle nie odpowiadały wymogowi ciągłości indosów.

Gdy zaszła konieczność zaprotestowania weksli, posiadaczka, której zwrócono uwagę na defekty papierów, przekreśliła nazwisko przyjaciela i wpisała wyżej tak jak należy: nazwisko pierwszego żyranta.

Sprawa płatności tych weksli oparła się o sąd, gdyż dłużnik nie chciał płacić zobowiązania. Sąd okręgowy w wydziale handlowym

zdyskwalifikował weksle, wobec uczynionych poprawek,

stojąc na stanowisku że weksle zostały w ten sposób zepsute. Sąd apelacyjny, do którego odwołała się posiadaczka weksli, wyrok I instancji zatwierdził.

Rzecznik powódki cywilnej adw. Prymak wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który ustalił, że tego rodzaju

weksel, zawierający przekreślenie nazwiska trasata, nie jest nieważny,

boć jeśli przekreślenie indosu nie pozbawia papieru wartości, a jedynie stanowi o tem, że indos czy żyro, które przedtem było, od chwili przekreślenia nie istnieje, taksamo i w wypadku przekreślenia nazwiska trasata należy tylko uznać, iż chodzi o wykreślenie z weksłu jednej z osób, a bynajmniej nie o zdyskwalifikowanie obligu.

Wobec tego Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi apelacyjnemu.

Dalszy spadek Dolara

W dniu wczorajszym na wszystkich giełdach lekki spadek dolara trwał w dalszym ciągu.

Spadek funta jest mniej wyraźny niż onegdaj, tem niemniej dość powszechny.

:)✱(:

Piotr Maszyński laureatem nagrody muzycznej Min. Oświaty

Wczoraj w południe, w gmachu Ministerstwa Oświaty, odbyło się posiedzenie jury nagrody muzycznej Ministra W. R. i O. P.

Nagrodę przyznano p. Piotrowi Maszyńskiemu. Nagroda wynosi 7.000 zł.

Wpływ z Pożyczki Narodowej wyniósł dotąd 232 milj. zł.

Jak wiadomo, ogółem subskrypcja Pożyczki Narodowej wyniosła okrągło 340 milj. zł. Po uwzględnieniu kursu emisyjnego oraz bonifikat, wpłata netto powinna wynieść około 325 milj. zł.

Większość subskrybentów nie skorzystała z uprawnienia rozłożenia Pożyczki na raty aż do sierpnia r. b., lecz spłaca ją w 6-ciu ratach, z których ostatnia przypada w okresie do dnia 5-go marca r. b.

W związku z tem dotychczasowy wpływ z Pożyczki Narodowej dla Skarbu Państwa wyniósł do dnia 23 b. m. olbrzymią sumę: 232 milj. zł., co stanowi prawie 71,5 pr. całej sumy pożyczkowej.

::oOo::

26.000 aut w Polsce

Najgęściej w Warszawie i woj. Stanisławowskiem

Według ostatnich zestawień, ogólna ilość samochodów w Polsce wynosi 26.133 sztuki, z czego — 13.566 samochodów ciężarowych, 4.941 dorożek, 2.160 autobusów i — 5.466 samochodów ciężarowych.

Oprócz samochodów, po Polsce kursuje 8.322 motocykle, oraz 836 innych pojazdów mechanicznych, jak np. cysterny, samochody pożarnicze, traktory itp.

Ogólna ilość pojazdów mechanicznych wynosi 35.291, czyli w przybliżeniu 1 pojazd mechaniczny wypada na 930 mieszkańców. Procentowo najmniejsza ilość pojazdów mechanicznych znajduje się w województwie Tarnopolskiem i wynosi 1 pojazd na 7.750 mieszkańców. W Warszawie 1 pojazd mechaniczny wypada na 165 mieszkańców. Z pozostałych województw największą procentowo ilość samochodów posiada województwo Stanisławowskie — 1 pojazd mechaniczny na 330 mieszkańców.

Przyrost w ciągu ostatniego półrocza wykazuje tylko liczba samochodów osobowych (plus 9,4 procent).

Emerytury kolejarzy

Zasadnicze orzeczenie N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny stworzył na jednym z ostatnich posiedzeń ważną zasadę prawną dla emerytów.

Inż. Wacław Paliszewski, emerytowany starszy referendarz Dyrekcji Kolei, zaskarżył do N. T. A. orzeczenie Ministerstwa Komunikacji, odmawiające mu zaliczenia pracy zawodowej do okresu emerytury.

Władza pozwana stała na stanowisku, że przy utworzeniu przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 września 1926 roku oraz rozporządzeniem Rady Ministrów jako wykonawczem powiedziano, że minister komunikacji może zaliczyć pracę zawodową pracownika do jego wysługi emerytalnej i że stanowi to

kwestję swobodnego uznania ministra.

Jeśli zatem kwestja jest pozostawiona wolnej decyzji zwierzchności to emeryt niema możności odwoływania się od tego rodzaju decyzji.

Natomiast Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał, że stanowisko to jest niesłuszne i zaskarżone orzeczenie uchylił jako niezgodne z ustawą.

Rzecz w tem, że w rozporządzeniu tworzącem Polskie Koleje Państwowe powiedziano, iż rozporządzenie Rady Ministrów ustali uprawnienia emerytalne pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" i ich ro dzin „przy przestrzeganiu zasady nie ukrócania praw dotychczas nabytych". Ponieważ rozporządzenie Rady Ministrów jest tylko rozporządzeniem wykonawczem, zatem kwestja, iż minister komunikacji może wedle własnego uznania zaliczyć pracę zawodową pracownika dotyczy

jedynie wypadków na przyszłość,

z chwilą bowiem gdy komuś przysługują prawa do emerytury z mocy ustawy emerytalnej jeszcze przed wejściem w życie rozporządzenia co do utworzenia przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych to musi być zaliczony emerytowi okres pracy zawodowej zgodnie z ustawą emerytalną.

Tajemnica hotelu „Rex"



— Kto go zabił? — zapytał komisarz. — Baron X... Ani Artur go nie znał, ani ja nie wiem do dziś dnia, kim jest ten straszny, nieuchwytny zbrodniarz. (Patrz — str. 11 — nowa nasza powieść).

Sowiety zakupują amerykańskie samoloty

LONDYN, 24.2. Z Nowego Jorku donoszą, że amerykańskie zakłady lotnicze „Curcis" zawarły z rządem sowieckim umowę o dostarczenie większej ilości samolotów na sumę 2 i pół miljona dolarów.

Jugosławja oszczędza

Wniosek komisji parlamentarnej

BIAŁOGRÓD, 24.2. — Komisja finansowa Izby uchwaliła wniosek o udzieleniu rządowi pełnomocnictw do poczynienia jaknajdalej idących oszczędności w okresie budżetowym 1934-35.

Irlandja tworzy armję

ze wszystkich rodzajów broni

DUBLIN, 24.2. — Rząd przystąpił do tworzenia nowej siły zbrojnej, opartej na zasadach zaciągu ochotniczego i planowanej w ilości 15.000 ludzi.

Istniejące oddziały armji regularnej zachowują swą dotychczasową organizację, stając się jednocześnie kadrą ćwiczebną w stosunku do nowej siły, która ma się składać z 10 pułków piechoty oraz odpowiedniej ilości artylerji, oddziałów lotniczych, inżynieryjnych i t. d. i odpowiadać terytorjalnemu podziałowi kraju na 10 okręgów.

Uniform został skopjowany z mundurów brygady sir Rogera Casement'a, formowanej w swoim czasie z jeńców wojennych — Irlandczyków w Niemczech.

Niedziela 25 LUTY 1934	Dziś Wiktora Jutro Aleksandra SŁOŃCE Wsch. sł. 6.31 Zachód sł. 5.06 Wsch. ks. 12.38 Zach. ks. 5.05

Potwór lwowski

przed sądem doraźnym

LWÓW, 24. 2. — Tel. wł. — W nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w gmachu sądowym przy ul. Batorego sensacyjna rozprawa doraźna przeciwko Hieronimowi Cybulskiemu, inwalidzie, właścicielowi kiosku tytuniowego, oskarżonemu o zamordowanie w potworny sposób i poćwiartowanie zwłok dziewczyny ulicznej, Emilji Szeffówny.

Dla postawienia Cybulskiego przed sądem doraźnym decydującemi stały się opinje lekarzy psychjatrów, którzy orzekli, iż ponosi on pełną odpowiedzialność za swe czyny.

Analiza chemiczna wnętrzności zamordowanej nie wykazała obecności sinku potasu, co zrodziło pierwotnie pogłoski, iż Szeffówna została zamordowana podczas snu. Eksperci jednak twierdzą, że cjankali jest tak silną trucizną, że zabija człowieka użyta nawet w tak minimalnej dawce, że nie wywołuje reakcji chemicznej w żołądku. Ponieważ sekcja zwłok nie wykazała obrażeń, zadanych Szeffównie za życia, eksperci przyjmują, że została ona najpierw otruta, a potem dopiero poćwiartowana.

Lwowian którzy masowo zamierzali wybrać się na proces — spotka zawód, bowiem rozprawa toczyć się będzie w małej stosunkowo salce, a pozatem proces częściowo odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Aresztowani z Cybulskim Kołodziejski (który wynosił poćwiartowane części ciała Szeffówny) oraz Obacz (woźny uniwersytecki, który dostarczył trucizny) występować będą na rozprawie w charakterze świadków. Przeciwko nim toczą się jeszcze dochodzenia. Jako świadkowie wystąpią dalej oficerowie oraz funkcjonarjusze policji i kilka kobiet z lwowskiego półświatka.

Żony oskarżonego na świadka nie wezwano. Wszczęła ona ostatnio starania o uzyskanie zezwolenia na otwarcie kiosku, stanowiącego własność jej męża.

Rozprawie będzie przewodniczył dr. Medyński, fotel oskarżycielski zajmie wiceprok. Mostowski.

Kopalnia „Mysłowice"

przenosi robotników na emeryturę

Spowodu pogorszenia się sytuacji gospodarczej na kopalni „Mysłowice" dyrekcja tej kopalni zamierza zwolnić wszystkich robotników, którym przysługuje prawo do emerytury względnie renty inwalidzkiej. W ten sposób zarząd chce uniknąć redukcji robotników.

Gdyby się okazało, że ilość zwolnionych inwalidów i emerytów będzie niewystarczająca, wówczas kopalnia wprowadzi świętówki.

Tragiczny wypadek

pijanego do nieprzytomności

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Jednej z ostatnich nocy znaleźli spóźnieni przechodnie na ul. Wolność dającego słabe oznaki życia 39-letniego Pawła Kozaka, funkcjonarjusza kolejowego (Powstańców nr. 38). W stanie groźnym przewieziono go do szpitala pow. w Tarn. Górach, gdzie lekarz orzekł pęknięcie podstawy czaszki i wstrząs mózgu.

Początkowo przypuszczano, iż Kozak padł ofiarą opryszków, którzy skorzystali z tego, że krytycznej nocy był on w stanie nietrzeźwym. Tego mniemania była także żona Koaka, Emilja, i w tym sensie złożyła na policji eznania.

Dochodzenia ustaliły jednak, iż Koak wskutek nadużycia trunków był do tego stopnia nieprzytomny, że awadił nogą o stopień schodów i padając na wznak doznał pęknięcia czaszki.

Kozak nie odzyskał dotąd przytomności i słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Sacharyna i skórki bobrowe

pod marynarką przemytnika

Wywiadowcy straży granicznej komisarjatu Lipiny tropiąc bandę przemytników sacharyny, zatrzymali wczoraj o godz. 6-ej wieczorem w tramwaju, zdążającym z Piaśnik do Katowic, niejakiego Alfreda Szymałe z Pawłowa (pow. st. katowicki), którego z uwagi na nie foremną tuszę poddano szczegółowej rewizji osobistej.

Pod marynarką i podszewką palta Szymała miał ukryte spłaszczone torebki z sacharyną krystaliczną, zaś na plecach trzy skórki bobrowe.

Zakwestjonowano sacharynę wagi 9 kg. Przemytnika przekazano władzom celnym w Katowicach.

Popłoch na granicy

Przemytnicy porzucili 3 worki pomarańcz

W godzinach porannych dnia wczorajszego przekroczyła zieloną granicę pod Łagiewnikami szajka przemytników, której zastąpił drogę strażnik Szreter z placówki Łagiewniki.

Przemytnicy w panice wycofali się na stronę niemiecką, porzucając dwie skrzynie mandarynek oraz trzy worki (115 kg.) pomarańcz marki Jaffa.

Ścigającemu przemytników strażnikowi udało się zatrzymać jednego z nich, Józefa Olszówkę z Katowic.

Przemyt złożono w urzędzie celnym w Łagiewnikach.

Przed eksmisją 2.000 osób

W dniu 1 kwietnia w Łodzi kończy się moratorjum mieszkaniowe.

W dniu tym nabiorą mocy wszystkie wyroki eksmisyjne i wielu lokatorów zalegających od miesięcy znajdzie się na bruku.

W Łodzi przewidziana jest masowa eksmisja 2.000 osób. (Ro)

:)*(:

Dywersanci z „Volksbundu"

staną jutro przed sądem

W nadchodzący poniedziałek 26 b. m. rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Katowicach sensacyjna rozprawa przeciwko Janowi Głodnemu i towarzyszom, oskarżonym o tworzenie tajnych, nielegalnych organizacyj niemieckich.

Głodny wespół z towarzyszami utworzył przy „Volksbundzie" organizację, znana poprzednio pod nazwą „Volksbund-Jugend", której działalność była wybitnie dywersyjna.

Wśród oskarżonych znajduje się również redaktor odpowiedzialny „Kattowitzer Ztg", Hans Weber oraz praktykant redakcji tego pisma, Rinke.

:)*(:

Rozprawa przeciwko dyrektorowi i aferzystom

wyznaczona na 3 marca

Jak się dowiadujemy sąd okręgowy w Katowicach przesunął termin w sprawie głośnej afery s-ki akc. „Wirek" i „Godula" przeciwko dyrektorom dr. Gorollowi, inż. Jungelsowi, Viderowi i Rogerowi na dzień 3 marca r. b.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes s. o. dr. Arct, wotować zaś sędziowie Głowacki i Kowalski. Oskarża wiceprokurator dr. Nowotny.

Świętokradca - wynalazca

Opróżniał kościelne puszki

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego popołudnia został ujęty na gorącym uczynku świętokradztwa w kościele parafialnym w Cieszynie 20-letni Karol Mokry z czeskiego Cieszyna.

Mokry grasował od dłuższego czasu po kościołach, opróżniając puszki ofiarne z pieniędzy przy pomocy specjalnych przyrządów.

Bezczelność Mokrego doszła do tego stopnia, że szereg puszek pozaopatrywał w specjalnie skonstruowane woreczki, które co parę dni opróżniał.

Woreczki lokował przy pomocy dowcipnego urządzenia w otworach skarbonek.

Proceder swój uprawiał Mokry już od pół roku.

Oszalały buhaj

nadział na rogi porucznika

Z Lublińca donoszą: W majątku ziemskim w miejscowości Sadów wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Chlubą tego majątku jest rasowy buhaj wagi 22 q. Wagę tę zamierzano sprawdzić i kilku parobków przeprowadzało w tym celu buhaja, wiodąc go na łańcuchu.

W pewnym momencie spłoszone zwierzę wyrwało się parobkom z rąk, przyczem wyrwane zostało kółko z nozdrzy z kawałkiem mięsa.

Pod wpływem bólu buhaj oszalał i rzucił się na oślep przed siebie, nadziewając na rogi syna właściciela majątku, porucznika rezerwy Jana Kube, którego potratował łamiąc mu kilka żeber i gruchocząc kości. Zwierzę w końcu oprzytomniało i samo spokojnie odeszło do stajni.

Przewieziony w groźnym stanie do szpitala w Lublińcu Kuba mimo wysiłków lekarzy wyzionął ducha. Osierocił on żonę, z którą ożenił się przed trzema miesiącami.

10.000 bezrobotnych

pobiera zasiłki

Według danych obwodowego zarządu Funduszu Bezrobocia w Katowicach w okresie 2-tygodniowym do 10 lutego korzystało z zasiłków ustawowych na terenie Śląska 9.711 bezrobotnych, którzy ogółem pobrali zasiłki na sumę 218.600 zł.

W porównaniu z poprzednim okresem dwutygodniowym, liczba bezrobotnych pobierających zasiłki, wzrosła o niespełna 500 osób.

Samobójstwo

młodocianej służącej

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Emilji Hajduczkowej w Katowicach (Wandy 25) usiłowała pozbawić się życia przez odkręcenie kurka gazowego 16-letnia służąca Helena Sojówna.

Młodocianą desperatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie walczy ze śmiercią.

Przyczyny samobójczego kroku nie zdołano dotąd ustalić.

Sojówna nie pozostawiła żadnej korespondencji.

Aresztowanie

wodza komunistów angielskich

LONDYN, 24.2. Przywódca angielskich komunistów Karry Pollitt został dziś wieczorem aresztowany. Powyższe zarządzenie władz, jak sądzą nastąpiło naskutek podburzającego przemówienia Pollitta, jakie wygłosił w zeszłą niedzielę.

Pączek i Strączek

Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety



PĄCZEK: Popatrz, popatrz, kochany Strączku, co za wybryk natury!.. Warto było zapłacić 20 groszy, żeby takie toto zobaczyć...

STRĄCZEK: Phi, ważna rzecz... Widziałem już inne dziwa natury, jak naprzykład urzędnika, który z pensji wyżył i pacjenta Kasy Chorych, co wyzdrowiał...

PĄCZEK: Wiesz, o czem ja myślę, Strączku? Że takie mu-



zeum osobliwych osobliwości, to jednak fajny interes... Ludzie płacą grosiaki, bo lubią takie hece... Trzeba o tem pomyśleć...

:::✱:::

STRĄCZEK: Czego się czepiasz tego rumaka?

PĄCZEK: Cicho, Strączku, kiedyś głupi... Namawiam konika, żeby poszedł z nami... Chodź koniczku, chodź!.. Urządzimy z ciebie muzeum osobliwych osobliwości, jakiego nietylko świat

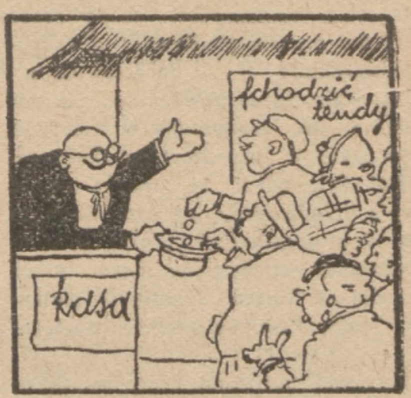


nie widział, ale nawet i Kercelak nie oglądał...

STRĄCZEK: Chyba, że dostukujesz tej klaczy swój głupi łeb, wtedy będzie osobliwość.

:::oOo:::

PĄCZEK: No, i widzisz? Afisz, jak dla samego pana Kiepury... To dopiero będzie ruchawka na Kercelaku, jak ludzie przyjdą oglądać konia, który jest na turą wybryki, to jest — wybrykiem natury...



PĄCZEK: Do miodu, do miodu!.. Za jedne dwadzieścia groszy można w tej budzie oglądać żywego konia, który w chwilach wolnych od zajęć pokazuje się jako tak nazwany wybryk natury, czyli że tak powiem ostatni wynalazek dwudziestego wieku! **Koń, który ma głowę tam, gdzie normalny koń ma ogon, a ogon tam, gdzie normalny koń ma głowę...** Do miodu, za jedne dwadzieścia groszy!..



STRĄCZEK: Szanowna publiczności!.. Pokazujemy państwu taki wybryk natury, na widok jakowego niejednego z państwa z zachwytu jasny szlak trafi... Proszę, pucu nima!.. Oto konik, czyli czworonożne stworzenie! **Ogon ma tam, gdzie normalny**



koń ma głowę, to znaczy przy żłobie, a głowę tam, gdzie... Proszę się nie drzeć, bo jestem nerwowy!..

:::o✱o:::

PUBLICZNOŚĆ: Granda!.. Oddać forsę!..

STRĄCZEK: Uciekajmy, bo

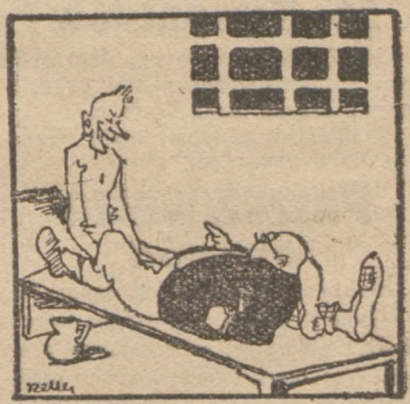


jak ta hołota nas złapie, to nas dogoni!..

PĄCZEK: Nie wiem, czego oni chcą od nas... Zrozumienia w narodzie niema dla ludzi nauki...

:::oOo:::

STRĄCZEK: No, i widzisz, jak się skończył twój pomysł? I



jak teraz wyglądamy?

PĄCZEK: Normalnie — przez zakratowane okienko... A wiesz, co ja myślę, kochany Strączku? Że teraz to my jesteśmy takim wybrykiem natury: ja mam nogi tam, gdzie ty powinieneś mieć głowę, a głowę tam, gdzie ty masz nogi...

W 15-tą rocznicę śmierci Lisa-Kuli

W dniu 7 marca r. b. odbędzie się w Rzeszowie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Lisa - Kuli w 15-tą rocznicę Jego bohaterskiej śmierci.

Po nabożeństwie młodzież szkolna Rzeszowa zbierze się przed pomnikiem płk. Lisa - Kuli, gdzie inspektor armji, gen. Rydz - Śmigły, wręczy uczniowi II-go Gimnazjum i dwum uczniom ze Szkoły Rzemiosł stypendjum im. płk. Lisa - Kuli. Stypendjum to w wysokości 20.000 zł., zostało utworzone z kwot pozostałych z budowy pomnika i zebranej przez P.O.W. kwoty 6.000 zł.

Nowi posłowie
w miejsce po. Świeżawskiego i Kulczyckiego

Państwowa komisja wyborcza ogłasza, że wobec wygaśnięcia mandatów posłów Stanisława Świeżawskiego i Ludwika Kulczyckiego, w miejsce rzeczonych osób posłami zostali ich kolejni zastępcy, a mianowicie: z listy Nr. 1 w okręgu Nr. 27 Kondysar Ferdynand, lat 37, rolnik z Lipin Górnych i z listy Nr. 7 w okręgu Nr. 1 Feller Jan, lat 49, ślusarz z Warszawy.

:)✱(:

Polskie wyroby włókiennicze do Argentyny

Wysłannik eksportowy warszawskiej Izby przemysłowo - handlowej w Argentynie, uzyskał dalsze zamówienia dla polskich firm włókienniczych, wartości przeszło 200 tys. franków franc.

Chodzi tu przedewszystkiem o tkaniny bawełniane letnie i zimowe oraz płótna introligatorskie.

Pomoc siewna dla województw wschodnich

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów postanowiono przyjść z pomocą siewną drobnym gospodarstwom rolnym województw wschodnich w następujących rozmiarach: owsa — 22.500 centnarów, jęczmienia — 19.500 i ziemniaków 37.500.

Zorganizowanie rozdziału tych artykułów wśród ludności potrzebującej pomocy zostanie powierzone Wojewodom.

Nieproszona interwencja w obronie czci siostry

Proces o serję strzałów w dziurkę od klucza dyrektorskiej garsonjery

Był to wielki skandal! Wszystkie kawiarnie warszawskie miały przez parę dni o czem plotkować, a nazwisko dyrektora W. — bohatera tej historji stało się na pewien czas tak popularne jak Lindbergha w Ameryce, albo jakiegoś torreadora w Hiszpanji.

Ba! Tyle tylko, że raczył uwieść swoją urzędniczkę i już padł ofiarą za machu morderczego! Zgroza! Brat uwiedzionej strzelał do niego... przez dziurkę od klucza!... Plotki — plotkami. Sprawa istotnie groźnie wyglądała.

Dyrektor poważnej firmy warszawskiej, pan W. utrzymywał bliziutkie stosunki ze swoją urzędniczką, p. Anielą Ł., rzecz prosta, że o małżeństwie nie myślał. Rozkochana, piękna i młoda, ale biedna urzędniczka nie była „partją" odpowiednią. Łudziła się coprawda, biedactwo, ale były to tylko marzenia wśród słodkiej a krótkiej rzeczywistości.

Rodzina panienki starała się skłonić córkę do zerwania z przyjacielem, a brat jej p. Alfred Ł. postanowił za wszelką cenę, choćby nawet w drodze skandalu, zlikwidować kompromitujący siostrę związek.

Któregoś dnia, trochę podchmielony „na animusz" p. Alfred powziął stanowczą decyzję, i w porze, kiedy siostra jego zazwyczaj odwiedzała swego uwodziciela — udał się pod zdobyty za wczasu adres.

Rozmowa z dyrektorem W. toczyła się przez drzwi. Uwodziciel za nic nie chciał wpuścić mściciela do wnętrza, aż wreszcie zdenerwowany p. Alfred wyjął rewolwer i łupnął parę razy mierząc w dziurkę od klucza.

Widział kiedyś na jakimś filmie, że kula rewolwerowa otwiera każdy zamek czy rygiel i myślał że i jemu się to uda. Tymczasem drzwi jak były zamknięte tak zostały zamknięte, natomiast huk strzałów zwabił sąsiadów i — zrobił się skandal „że coś okropnego".

Alfred Ł. został aresztowany. Wczoraj stanął przed sądem okręgowym oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Pan dyrektor żądał prócz tego odszkodowania za straty moralne w sumie 1 zł.

Sąd rozpatrywał sprawę przy drzwiach zamkniętych ze względu na drażliwe jej szczegóły, ale wiadomem było że oskarżony zaprzeczał intencji przestępczych, że tłumaczył się chęcią otwarcia jedynie drzwi wystrzałami.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Sprawa jest o tyle zakończona, że p. Alfred doprowadził do zerwania siostry z panem dyrektorem. Niemniej jednak panna Aniela ma żal... do brata. Jej nadzieje na małżeństwo prysły, a ona widocznie — wolała się dłużej łudzić.

Imieniny Metropolity ks. Kard. Kakowskiego

Jutro, w poniedziałek, przypada dzień imienin Arcybiskupa Metropolity warszawskiego, ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego.

W dniu tym Dostojny Solenizant przyjmować będzie życzenia od duchowieństwa w pałacu swoim o godz. 12 w południe, od osób świeckich zaś od godz. 5—7 popołudniu.



Tak wyglądało zakończenie krwawej rewolty austrjackiej. 54-ry trumny poległych policjantów na placu przed ratuszem w pierwszym dniu masowych pogrzebów ofiar rewolucji.

Proces 56 Komunistów

ŁUCK, 24.2. W piątym dniu procesu komunistycznego sąd przesłuchiwał szereg oskarżonych.

W dniu jutrzejszym będą zeznawać dalsi oskarżeni.

Poszukiwacze przygód

Jedno z pism wileńskich donosi, iż w rejonie Kołosowa zatrzymano trzech młodych chłopców, pochodzących z okolic Warszawy, zamierzających przedostać się na teren sowiecki. Chłopcy udawali się do Rosji w „poszukiwaniu przygód".

Zaznaczyć należy, iż każdy z trzech poszukiwaczy przygód nie przekracza 15 roku życia.

Wołowniczy byk

Na ul. Kilińskiego w Łodzi wydarzył się niezwykły wypadek: Wieśniak prowadził byka do rzeźni. W pewnej chwili byk wyrwał się prowadzącemu i począł atakować przechodniów.

Na ulicy powstała panika, przechodnie rzucili się do bram. Nagle byk zatrzymał się przed wystawą sklepu galanteryjnego w domu pod nr. 11, gdzie mieściło się duże lustro.

Byk na widok własnego odbicia wpadł w szał i rzucił się na wystawę, demolując ją doszczętnie. Wkońcu z trudem byka ubezwładniono.

Smiertelna kąpiel w gorącem kakao

W mieszkaniu Szafarczyka, tercjana szkoły IV-ej w Królewskiej Hucie, zdarzył się straszny wypadek.

Wskutek nieuwagi Szafarczykowej, która przygotowywała przeznaczone dla dożywiania niezamożnej dziatwy szkolnej kakao, wpadł do baniaka z gorącym płynem jej 2-letni synek Stefan.

Dziecko z ciężkiemi oparzeniami na całem ciele, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarło.

Dla Pań i Panów

„Herbatka wieczorna"

Praktyczne rady dla wszystkich

Poza herbatką popołudniową, o której mówiliśmy już poprzednio w naszych „Radach", drugą taką nieceremonjalną formą przyjęcia gości jest herbatka wieczorna.

Dla ludzi pracujących, niezawsze rozporządzających wolnemi godzinami popołudniowemi, jest to najwygodniejszy typ przyjęć, który też w ostatnich czasach bardzo się rozpowszechnił.

Na herbatkę taką zaprasza się gości w godzinach pomiędzy 7 a 8 wieczorem. Zazwyczaj bywają to lepsi znajomi z którymi, nie chcąc poprzestawać na krótkich wizytach oficjalnych, utrzymujemy bliższe stosunki towarzyskie.

To też herbatki tego rodzaju należy organizować badzo skromnie, dla odróżnienia od kolacyj ceremonjalnych i traktować jako miłe spędzenie czasu w kółku ściślejszem.

Po zejściu się gości, godzinka schrodzi na ogólnej pogawędce, koło godz. 9-tej zaś gospodyni zaprasza do stołu.

Menu herbatki wieczornej może być rozmaite w zależności od środków jakie chcemy na ten cel przeznaczyć jak i od tego czy gospodyni wygodniej jest podać kolację zimną czy goracą.

Naogół gorace dania nie są tu obowiązujące. Wystarczy podać wędliny, zimne mięso, czy jakiekolwiek inne zakąski, a następnie herbatę z ciastem lub innemi słodyczami.

Czasem pani domu woli dać jakieś ciepłe danie. Wtedy po niewielkiej zimnej zakąsc podać można jakąś sezonową potrawę np. grzyby, lub jarzynę będącą wówczas nowalją, albo też jakąś zapiekankę i t. p.

Dla ułatwienia naszym Czytelniczkom, zwłaszcza młodym gosposiom, które w związku z naszemi „Radami" zwracają się do nas z licznemi zapytaniami, podajemy tu menu skromniejszej i nieco wystawniejszej lecz „goracej herbatki" wieczornej, jako przykładów, w których oczywiście czynić można najróżniejsze zmiany zależnie od okoliczności.

Pierwszy przykład: 1) rybki wędzone lub z konserw, sałatka z jarzyn oraz do wyboru np. trochę wędliny, albo galaretka z nóżek cielęcych, lub jajka na twardo w sosie śmietanowym, pomidorowym, musztardowym. 2) ryż zapiekany z grzybami. 3) herbatka i słodycze.

Menu wystawniejsze: 1) Sałatka z jarzyn, galareta z ryby, 2) pieczyste z jarzyną, 3) kompot, 4) herbata z jakiemiś ciasteczkami.

Tego rodzaju przyjęcia nie przeciągają się zazwyczaj do późnej nocy. Zwykle jeśli goście wstają od stołu po godzinie 10-tej, rozchodzą się po 11-tej.

Jeżeli gospodarze są ludźmi zapracowanymi i przyzwyczajonymi do niezarywania nocy, wówczas zaznaczają, że proszą na wczesną herbatkę punktualnie o godz. 7-ej i kolację podają wtedy o 8-ej.

Wyjątek stanowi oczywiście partyjka brydża złożona po kolacji, która najczęściej zatrzymuje gości znacznie dłużej.

Pomiędzy dobrymi znajomymi przyjęte jest również schrodzenie się na brydża po kolacji, zjedzonej w domu. Nie jest to naturalnie żadne przyjęcie, lecz poprostu bezceremonjalne zejście się u znajomych podczas którego gospodarze częstują herbatą z ciastkami lub kanapkami.

W dzisiejszych czasach, w których trudno robić wystawniejsze przyjęcia, herbatki popołudniowe i wieczorne są najczęstszą formą utrzymywania stosunków towarzyskich.

Popołudniowe herbatki są praktyczniejsze dla osób posiadających liczne koło znajomych, wieczorne przeznaczane są dla ściślejszego grona.

Lekkomyślność i niedbalstwo

Śmierć i wypadki przy pracy

Kosztują nas ćwierć miljona złotych rocznie

Ileż to razy na szpaltach pism ukazuje się drobna notatka „wypadek przy pracy", przed którą prześlizguje się obojętnie

wzrok czytelnika!

Ileż to razy dziennie we wszystkich pismach, na terenie całego kraju, powtarza się wyraz „śmierć" lub „ciężkoranny" — właśnie spowodu wypadku w fabryce, w warsztacie, na budowie!

Nie budzi to zbytniego zainteresowania, ani przejęcia wśród ogółu: trzeba dopiero takiej katastrofy, jak

w kopalni „Nelson",

lub takiego „wypadku", jak na ulicy Krochmalnej u Haberbuscha i Schiele, aby społeczeństwo bliżej zajęło się sprawą bezpieczeństwa pracy i gromkim głosem zapytało:

kto winien?!

A przecież z tych drobnych codziennych wypadków i wypadeczków, z tych nawet pozornie niegroźnych skaleczeń przy heblarce, czy tokarce — tworzą się w ciągu roku istne

hekatomby ofiar,

które Molochowi walki o byt złożyły w ofierze bądź młode życie, bądź też swoje zdrowie, siły i zdolności, i, mimo to, nikt się nie zastanawiał dotąd nad kwestją

powodów i winy,

nikt nie podejmował szerszej akcji, któraby od szarej masy ludzi pracy odwróciła widmo śmierci, lub kalectwa.

Sięgnijmy do statystyki, a zobaczymy w niej rzeczy przerażające: otóż w Polsce zdarza się

codziennie 300 wypadków

przy pracy, powodujących conajmniej kilkudniową niezdolność. W roku 1931, przy zmniejszonym stanie zatrudnienia — mieliśmy takich wypadków zgóra 70.000 w tem

900 śmiertelnych!

Nie na tem kończy się wszakże smutna statystyka: przejawia się ona również w sprawozdaniach finansowych zakładów ubezpieczeń od wypadków, ukazując drugą stronę „medalu" w dziedzinie bezpieczeństwa pracy. Otóż — rokrocznie zakłady ubezpieczeniowe rejestrują około

19.000 zgłoszeń

w sprawie odszkodowań.

W roku 1929 np. obciążenie zakładów ubezpieczeń wyniosło z tego tytułu „tylko"

68.000.000 zł.,

a w tym samym czasie koszty leczenia ofiar wypadków, poniesione przez Kasy Chorych stworzyły niemniej „bagatelną" sumę, bo

37.000.000 zł.!

Ale — nie wyczerpuje to jeszcze ogólnej listy strat, spowodowanej „drobnym" wypadkiem przy pracy, — bowiem — poza odszkodowaniem, poza kosztami leczenia — występuje jeszcze

utrata zdolności

do pracy, a następnie — strata, wywołana przez zakłócenie, lub zahamowanie biegu produkcji w fabryce, czy w warsztacie.

Jak wielkie znaczenie ma bezpieczeństwo pracy dla gospodarstwa narodowego — zrozumiano już oddawna zagranicą: Czesi szacują roczne straty spowodu wypadków na miljard koron, Niemcy — na półtora miljarda marek, Francuzi — na 5 miljardów franków. Amerykanie na

miljard dolarów!

Stosując normę obliczeń amerykańskich do naszych warunków — otrzymalibyśmy olbrzymią sumę

250.000.000 zł.

rocznie, jakie ponoszą zakłady ubezpieczeń, Kasy Chorych, przemysł, handel i społeczeństwo.

W roku 1927 pobierało w Polsce renty z tytułu inwalidztwa pracy 78.000 osób; na początku roku 1932 liczba ta wzrosła już do 110.000, a obecnie armja inwalidów pracy przekroczyła już liczebnie **armję inwalidów wielkiej wojny!**

Otóż — do sprawy bezpieczeństwa pracy trzeba raz nareszcie zabrać się poważnie i dobrze się stało, że zajęły się już nią dwie organizacje: Instytut Spraw Społecznych i niedawno powstałe Koło Inżynierów Bezpieczeństwa.

Pierwszą (i najważniejszą!) czynnością tych instytucyj musi być przełamanie pokutującego jeszcze dotąd w Polsce poglądu, że wypadek jest

„siłą wyższą".

Nie! To nie „siła wyższa" spowodowała urwanie palców w maszynie, lecz brak urządzeń, zabezpieczających koło; to nie „siła wyższa" wypaliła oczy robotnikowi, lecz brak

okularów ochronnych,

to nie „siła wyższa" wciągnęła smarownika w tryby pędni, lecz jego... fartuch, który nosił w miejsce obcisłego combinaison'u, to nie „siła wyższa" wreszcie — zrzuciła murarza z rusztowania, lecz brak sznurowej barjerki...

Bez liku możnaby mnożyć przykłady lekceważenia życia przez robotników, niedostatecznie uświadomionych pod tym względem i, co ważniejsze,

przez pracodawców,

którzy, bądź dla oszczędności, bądź też przez zwykłe niedbalstwo — nie wydają robotnikom odzieży ochronnej, nie oświetlają należycie sal fabrycznych, nie dbają o wytworzenie takich warunków, w których praca nie graniczyłaby z kalectwem, lub

śmiercią.

Zresztą, jak małe jest zainteresowanie wśród przemysłowców zagadnieniem bezpieczeństwa pracy — świadczy fakt, że jak dotąd, tylko Związek Polskich Hut Żelaznych włączył je do programu swoich prac. Inne gałęzie przemysłu jeszcze

czekają,

widocznie na... dalszy wzrost liczby inwalidów pracy.

Instytut Spraw Społecznych prowadzi narazie akcję propagandową zapomocą własnych wydawnictw i plakatów propagandowych. To już jest coś, ale jeszcze nie wszystko! Sprawą bezpieczeństwa pracy powinien się zająć rząd i wzmocnić nadzór nad urządzeniami fabryk i warunkami, w jakich zmuszony pracować jest polski robotnik. Ale — dla tego należałoby znakomicie

powiększyć liczbę inspektorów pracy;

rozszerzyć zakres ich zainteresowań i uprawnień, gdy tymczasem...

Budżet inspekcyjny pracy w Polsce na okres najbliższy ma ulec ponownej (której to już z rzędu?) redukcji... **Old.**



Nie noś przy trybach luźnej odzieży! (Plakat propagandowy).

:::oOo:::

Reorganizacja Przemysłu węglowego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zastanawiał się na ostatniem posiedzeniu nad sprawą konwencji węglowej.

W związku z wygaśnięciem terminu dawnej konwencji węglowej w dniu 31 marca r. b. — staje się aktualną sprawa zawarcia nowej konwencji na nowych zasadach z uwzględnieniem postulatów Rządu, które są obecnie przedmiotem prac i studjów.

Postulaty te idą m. in. w kierunku usprawnienia organizacji przemysłu węglowego w dziedzinie eksportu.

Wczorajszej soboty bawił w Katowicach dyrektor departamentu górniczo-hutniczego w ministerstwie przemysłu i handlu p. Czesław Peche, który przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami przemysłu węglowego w Katowicach w sprawie odnowienia konwencji węglowej.

Sprawa odnowienia umów konwencyjnych natrafia na trudności spowodu istniejących różnic co do kwot kontyngentowych na poszczególne towarzystwa.

Pozatem stoi jeszcze na przeszkodzie w zawarciu konwencji kwestja t. zw. poufnych rabatów, któremi niektóre koncerny węglowe operują.

Przypuszczać należy, że zawarcie konwencji węglowej nastąpi przez arbitraż rządowy.

::o*o::

Hitlerowska Czupryna

Pod zarzutem prowokacji i wznoszenia okrzyków na cześć Hitlera, co miało miejsce w restauracji Prochoty w Siemianowicach, zatrzymała policja Wilhelma Czuprynę z Siemianowic (Wandy 30).

Cz. odstawiono do dyspozycji Dyrekcji Policji w Katowicach celem ukarania.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

97

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka z więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który podczas nieobecności Walczaka i Zosi zakrada się do ich numeru i kradnie klejnoty.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów. Pewnego ranka Berton zakrada się do jej pokoiku i usiłuje zmusić ją do uległości. Wtedy ona ogłusza go ciosem popielniczki w głowę, zabiera portfel i ucieka. Na ulicy spotyka Ryszarda Hartena który zabiera ją do siebie, postanawiając wybaczyć jej wszystko. Berton telefonuje do Rity i zapowiada swoją wizytę.

Harten podsłuchał ich rozmowę i planując zemstę, sporządza rzekomy pamiętnik... męża Rity. W pamiętniku tym jest mowa o skarbach.

Komisarz Latocki i przodownik Kryspin aresztuje na dworcu przybyłych z Paryża — Walczaka i Zosię.

Wszyscy wsiadają do taksówki „Bladego Józka", który najpierw podstępem uwalnia Walczaka i Zosię z rąk policji, potem jednak namawia Walczaka by zgłosił się do urzędu śledczego i zdemaskował zabójcę doktora Granta.

Harten pisze do policji list, w którym przyznaje się do zastrzelenia doktora Granta.

———:-:———

Spojrzała nań z trwogą, z której nie umiała zdać sobie sprawy.

— Co ci jest, Ryszardzie? — szepnęła przytłumionym głosem, jakby nie chciała przerwać panującej dokoła ciszy głośniejszym słowem. — Jesteś taki blady...

Miast odpowiedzi, wyciągnął przed siebie rękę i, wskazując w przestrzeń, skierował w tamtą stronę wzrok.

Spojrzała również w tym kierunku i rzekła, zaniepokojona coraz bardziej jego dziwnem zachowaniem:

— Nie rozumiem, o co ci chodzi...

Wtedy Harten odparł głosem, nabrzmiałym niezwykłą powagą:

— Czy widzisz te ciemne kontury tam... na horyzoncie?

Wytężyła wzrok w mroczną dal.

— Nie...

— Tam jest cmentarz, gdzie spoczął twój mąż...

Rita krzyknęła przeraźliwie.

— Nie chcę... Nie chcę... Nie wspominaj... Zapomniałam już o nim zupełnie...

Zasłoniła oczy rękami.

Z piersi jej wydobyło się histeryczne łkanie...

Po chwili usłyszała znowu matowy głos Hartena:

— Tyś o nim zapomniała, to prawda... A czy masz tę pewność, że i on o tobie zapomniał? Umarli żyją i mszczą się okrutnie za swoje krzywdy...

Głuchy jęk był odpowiedzią na jego słowa.

— Daj spokój... Nie mów...

— Nie będę mówił... Chodźmy po skarby...

Wyjął z kieszeni latarkę elektryczną i rzucił przed siebie smugę światła.

Potem silnem kopnięciem nogi odwalił kamień, zakrywający otwór w ziemi.

Opuścili się wgłąb.

Głuche echo roznosiło po korytarzu podziemnym odgłosy ich kroków, a migotliwe światło latarki oświetlało drogę, którą kroczyli.

Szli długi czas w milczeniu, posuwając się powoli naprzód...

Ona szczękała zębami z wielkiego podniecenia, on szedł spokojny i wyniosły...

Milczeli uporczywie. Ta potężna cisza, która tu wszechwładnie panowała, zdawała się być groźną królową, wymagającą bezwzględnego posłuchu.

Uszli jeszcze kilka kroków...

Nagle Rita wydała z piersi okrzyk i kurczowo chwyciła Hartena za ramię.

Przed oczami jej zamajaczyły kontury trumien.

Stanęła w miejscu, jak wryta i szeroko rozwartemi oczami poczęła wodzić dokoła, jakby usiłowała sobie coś przypomnieć.

Z trudem wydobyła ze zdławionego przerażeniem gardła drżący, załamujący się głos:

— Ją tu już kiedyś byłam... Co to?... Co to znaczy?

— Nie wiesz? — zaśmiał się Ryszard śmiechem, przypominającym klekot piszczeli. — Nie poznajesz? Byłaś tu przecie niedawno... przed kilkoma miesiącami... Nie pamiętasz? Przecie tu, w tym grobowcu, leży twój mąż...

Harten był śmiertelnie blady, gdy wypowiadał powoli te słowa.

A ona spoglądała nań nawpół przytomnym wzrokiem, w którym zaiły się ogniki obłędu.

— Robercie... Ja się ciebie boję... Ty coś ukrywasz... Ty!...

Oczy wyszły jej z orbit, a nadludzki strach chwycił ją nagle kościstą ręką za gardło i zdusił resztę słów.

Harten wziął ją silnie za rękę i począł przemocą ciągnąć za sobą.

— Chodź!... Chodź!... — charczał, zaciskając zęby.—Chodź!... zobaczysz trumnę swego męża!...

Rita poczęła przeraźliwie krzyczeć, wzywając rozpaczliwie pomocy.

Nie zważał na to, wlokąc ją dalej za sobą...

Wreszcie zatrzymał się przed jedną z trumien.

— Patrz!... Patrz!... — mówił szybko, pośpiesznie. — Tu leżał twój mąż!... Ryszard Harten!... Tu leżał... tu spoczął na wieki... a teraz trumna jest pusta... Gdzie jest twój mąż, Rito? Gdzie się podział Ryszard?!...

Rita podniosła się z ziemi.

Błysk ostatniej, przedśmiertnej świadomości zamigotał w jej oczach.

Długo wpatrywała się w twarz Hartena i — nagle straszny jej krzyk rozdarł powietrze:

— Ryszard!... Ryszard!... To ty!...

— Poznajesz?

— Poznaję!... Poznaję!... Ryszardzie!... Ryszardzie!...

Krzycząc bezustanku, poczęła się cofać naoślep, wyciągnąwszy przed siebie ręce.

A on wybuchnął znowu obłędnym śmiechem i zbliżył się do niej wolnym, drapieżnym krokiem.

Zakrzywionemi palcami chwycił ją za włosy i przyciągnął brutalnie do siebie.

Rita osunęła się bezwładnie na ziemię, straciwszy zmysły.

Wówczas Harten nachylił się nad nią, ujął ją wpół i przez długi czas wpatrywał się w jej śmiertelnie bladą twarz, okoloną pasmami jasnych, złocistych włosów.

— Umarli żyją i pragną zemsty... — powiedział, jakby do siebie. — Słyszysz mnie Rito? Słyszysz?

Nie otrzymawszy odpowiedzi, podążył ku otwartej trumnie, z której przed kilku dniami usunął zwłoki swego syna, Juljana, zamordowanego przez Mikołaja Zubowa.

Spojrzał jeszcze raz na twarz żony, poczem przyłożył ucho do jej piersi...

Serce Rity już nie biło...

Wówczas ułożył delikatnie zwłoki w trumnie i sięgnął po wieko, leżące na ziemi...

I wtedy dopiero błysk świadomości rozjaśnił jego przesłonięte mgłą obłędu oczy.

Na wargach jego wykwitł blady, bolesny uśmiech.

Otworzył usta, jakby chciał coś przemówić do umarłej, nic jednak nie powiedział i, ująwszy oburącz wieko, przykrył niem trumnę...

Potem wolnym krokiem skierował się w stronę podziemnego korytarza i po pewnym czasie znalazł się na powierzchni ziemi — obok swej limuzyny...

— — — — — — —

Nazajutrz o szarym świcie znaleziono na cmentarzu zdruzgotaną limuzynę, a obok niej — na białym śniegu — zimne już zwłoki Ryszarda Hartena.

Zdołano stwierdzić, że limuzyna wjechała w szalonym pędzie na cmentarz od strony niezabudowanych terenów, przewaliła drewniany płot, ktry wznosi się w tem miejscu i rozbiła się o marmury grobowca rodzinnego Hartenów...

KONIEC

Dwa samobójstwa desperatów

Z Pszczyny donoszą: Ub. rana pomiędzy Murckami a Pszczyną przy kamieniu 4.0 do 4.1 rzucił się pod nadjeżdżający pociąg osobowy, zdążający w kierunku Pszczyny 19-letni Bernard Zdziebło z Kostuchny (ul. Szkolna). Koła pociągu przepołowiły denata, skutkiem czego śmierć nastąpiła na miejscu.

Samobójcę zauważył ostatniej chwili kierownik pociągu, jednak nie mógł już zatrzymać lokomotywy.

Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Zwłoki denata odstawiono do kostnicy w Murckach.

*

W sobotę popołudniu powiesił się na strychu w swoim domu w Starym Bieruniu rolnik 35-letni Wincenty Jagoda. Powodem zamachu samobójczego była nieuleczalna choroba.

Zamach na kasę pancerną

udaremniony wskutek połamania złodziejskich narzędzi

Warszawski Urząd Śledczy zaalarmowano wczoraj wiadomością o rozpruciu kasy pancernej w lokalu Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem przy ul. Czerniakowskiej 131. Zamachu na kasę dokonano w nocy. Wypadek ujawnili urzędnicy przybywszy rano do pracy.

Na miejsce delegowano niezwłocznie wywiadowców oraz daktyloskopa. Jak ustalono kasiarze dostali się do biura w nocy przy pomocy

wyłamania zamków

u drzwi frontowych, następnie t. zw. rakiem, kasiarze wycięli w tylnej części kasy otwór, przez który usiłowali wydobyć gotówkę, znajdującą się w kasetce. Wycięty otwór jednak okazał się za mały a powiększyć go kasiarze nie mogli, gdyż

złamał się im „rak".

Po splondrowaniu biura kasiarze posilali się najwidoczniej wódką i zakąskami, gdyż pozostawili na miejscu

resztki jadła i puste butelki.

Nie nie zabrawszy opuścili lokal i zbiegli przez parkany na sąsiednią posesję.

W kilku miejscach na pancerzu kasy udało się daktyloskopowi odnaleźć

odciski palców kasiarzy,

co w znacznej mierze ułatwi wszczęte poszukiwania. W kasetce, której kasiarze nie zabrali znajdowało się 700 zł. w gotówce i różne dokumenty.

Jak i kiedy

Wobec trwającego obecnie Wielkiego Postu warto przypomnieć obowiązujące przepisy kościoła katolickiego, które często są źle komentowane. Post w Wielkim Poście obowiązuje tylko w piątki i soboty i w Wielki Tydzień. Środa natomiast nie jest dniem postnym, jak często bywa praktykowane.

Post polega na wstrzymywaniu się od potraw mięsnych i spożywaniu tylko raz dziennie do sytości.

Istnieją jednak dyspensy ogólne i tak prócz środy popielcowej i Wielkiego Piątku mogą nie pościć wszyscy podróżujący o osoby zmuszone jadać w restauracjach.

Pozatem młodzież, starcy i ludzie ciężko pracujący nie mają obowiązku przestrzegania jednorazowego jadania do sytości.

Dodać należy, że księża - proboszczowie, prefekci i t. d. mają prawo dawania dyspens indywidualnych w razie potrzeby poszczególnym osobom, jakoteż całym rodzinom. Podobną władzę posiadają spowiednicy.

Książę-utracjusz

i gorliwy administrator

W Radomsku przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej toczy się sensacyjna rozprawa przeciwko Romualdowi Prawickiemu, właścicielowi majątku Kielcerzyna w pow. kolskim, oskarżonemu przez Stefana ks. Lubomirskiego o sprzeniewierzenie 21.000 zł.

Akt oskarżenia zarzuca Prawickiemu, że w latach 1919 do 1931 jako administrator i generalny plenipotent majątku Kruszyna pod Radomskiem dopuścił się systematycznych przywłaszczeń na szkodę majątku, szczególnie w dziedzinie gospodarki leśnej.

Oskarżony tłumaczy się, że w 1929 r został wezwany do Warszawy do Hieronima Lubomirskiego, który kategorycznie zażądał od niego pieniędzy. Ponieważ kasa majątku była pusta, Prawicki wręczył księciu 15.000 złotych w gotówce oraz kupił samochód za 6.000 złotych.

Ks. Hieronim, który w rodzinie uchodził za utracjusza, zabronił mu przeprowadzić sumy te przez księgi majątku, polecając, aby sumy te ściągnął sobie w sposób, jaki uzna za stosowny.

Prawicki też w ten sposób postąpił, stąd więc zrodziło się podejrzenie, że pieniądze sprzeniewierzył.

Proces budzi zarówno w mieście, jak i wśród okolicznego ziemiaństwa wielkie zainteresowanie. (Ro)

Majestatyczny pochód

Sensacyjne zjawisko

Ciekawe zjawisko poruszyło żywo ludność prowincji Pistoja we Włoszech środkowych. Wielka liczba turystów zwiedza codziennie małe miasteczko San Marcello Pistoja.

Nastąpiło tam przesunięcie warstw ziemnych, jakiego nigdy dotychczas nie zaobserwowano.

Zbocza góry, wznoszącej się pod miasteczkiem, zaczęły posuwać się powoli naprzód o sześć, siedem metrów dziennie! Las porastający górę, uczestniczył w tym majestatycznym pochodzie, przyczem ani jedno drzewo nie zostało wywrócone. Domy, położone na stokach, również nie doznały żadnej szkody.

Powoli, ale stale cały teren przesuwa się ku rzece Lim. W ruchu tym biorą udział nietylko warstwy ziemi na powierzchni, ale również głębiej położone.

Przyczyny tego sensacyjnego zjawiska nie są jeszcze znane. Szczególnie ciekawa jest owa powolność, z jaką odbywa się przesuwanie terenu.

Rzeka Lim wytrącona została ze swego łożyska wskutek naporu masy ziemnej, co spowodowało częściowy wylew wody.

Na miejsce tego dziwnego fenomenu natury wyruszyła specjalna ekspedycja naukowa geografów i geologów, by dociec przyczyn niewidzianego dotychczas i niewytłomaczonego pochodu góry.

Wybuch benzyny

4 ofiary pożaru w Warszawie

Wczoraj około godz. 10 rano nastąpił wybuch benzyny i groźny pożar w składzie materjałów aptecznych p. f. „Wola", własność Ignacego Cymermana, przy ul. Wolskiej 32 w Warszawie.

Praktykant, 20-letni Jakób Rozenberg (Przyokopowa 53), w pokoju za sklepem przelewał benzynę z bańki 6-litrowej do mniejszego naczynia. Najwidoczniej benzyna stała w ciągu nocy w ciepłem miejscu i w chwili otworzenia wytrysła z bańki na rozgrzany piecyk żelazny. Nastąpił wybuch, którego siła zniszczyła urządzenie t. zw. pakamery, oraz spowodowała wybicie szyb wystawowych w sklepie i natychmiastowy pożar.

Z płonącego pokoju sklepowego wyniesiono ciężko poparzonego Rozenberga. Również dotkliwych poparzeń doznali właściciel składu 35-letni Ignacy Cymerman (Ogrodowa 26a), bawiący w sklepie w sprawach handlowych przedstawiciel fabryk wyrobów kosmetycznych inż. Jakób Lerke (Twarda 23), i córka właściciela domu, która przyszła po komorne, 20-letnia Laura Marja Knapówna (Wolska 32).

Na odgłos wybuchu na miejsce pośpieszyli pierwsi dwaj policjanci z 7 komisarjatu Skolimowski i Zwierzchowski oraz motorniczy tramwajów Fluksik, którzy wynieśli ze sklepu na ulicę dotkliwie poparzonych.

Przybył IV oddział straży. Po godzinnych wysiłkach pożar stłumiono. Częściowo urządzenie sklepu oraz towary uległy zniszczeniu. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł najciężej poparzonego Jakóba Rozenberga do szpitala na Czystem. Cymermana oraz Knapównę, którzy doznali poparzenia twarzy, rąk i nóg, przeniesiono do domów. Inż. Jakób Lerke po doraźnym opatrunku pojechał taksówką do domu.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Utopię ją i sam utonę..."

Tragedja Żyda zakochanego w chrześcijance

Jestem człowiekiem młodym, bo liczącym zaledwie 24-tą wiosnę, cieszę się powodzeniem u niawiast i do tej pory żaden smutek nie osiadł na mej twarzy.

Chociaż znałem wiele kobiet, lecz żadna z nich nie wywarła na mnie wrażenia, dopiero ostatnia, z którą znam się od pewnego czasu.

Obudziła w mem sercu jakieś dziwne uczucie stale o Niej myślę i śnię po nocach. Próbowałem o Niej zapomnieć, lecz straszna tęsknota rozrywa mi serce. Po pewnym czasie wyznaliśmy sobie miłość i wiemy, że oboje kochamy się.

Lecz na przeszkodzie stoi nam różnica wyznania, gdyż Ona jest rzymsko-katolickiego, a ja mojżeszowego. Ona o tem nic nie wie, a przypuszczam, że gdyby dowiedziała się — to zerwałaby ze mną.

Ja w domu rozmawiałem na temat przejścia na katolicyzm, lecz rodzicę słyszeć o tem nie chcą i mówią, że wydziedziczą mnie. Jestem w domu jedynakiem, więc nie chciałbym sprawiać rodzicom na starość przykrości, gdyż całą nadzieję pokładają we mnie.

Kocham moją „szprotkę" i myślę o samobójstwie i zabójstwie. Chodzimy często po ślimaku na Karowej, mnie przed oczyma stale stoi most Poniatowskiego, myślę ją najpierw zepchnąć, a później sam skoczyć za nią.

A więc kochany doradco, może mi odbijesz myśli o samobójstwie i zabójstwie, jakie mnie nawiedzają.

Izaak.

— Proszę Pana, małżeństwa takie jak to o którem Pan marzy bywają niekiedy szczęśliwe, ale tylko wówczas, gdy wbrew wszystkiemu co dzieli małżonków, łączy ich wielka miłość.

Tej miłości z pańskiej strony nie widzę. Bo mężczyzna, który kocha naprawdę, nie będzie nigdy myślał o zepchnieciu ukochanej do wody.

Pan jej gorąco pożąda i myśli, że może ją posiadać ktoś inny doprowadzają Pana do tak szaleńczych pomysłów.

Myślę, że dla wybicia ich sobie z głowy dobrzeby było przeczytać niedawno wydany w Warszawie wyrok na męża, który zepchnął żonę do wody. Kto wie, czy sam nie zamierzał skoczyć za nią i zabrakło mu odwagi. Dostał za to 10 lat więzienia.

Niech się Pan dobrze nad tem zastanowi, raczej skoczyć samemu, ale w płytkiem miejscu, zimna woda działa bardzo otrzeźwiająco.

Wszystko co Pan ma tu do zrobienia, to powiedzieć prawdę ukochanej, jeśli ona ma dla Pana prawdziwe uczucie, przezwyciężycie wszystkie przeszkody.

NIEDOMYŚLNY

Jestem młody, ba zaledwie mam 22-wa lata, a już w swem życiu dużo doznałem przykrości od ludzi, którzy myślą, że młody człowiek widzi tylko szczęście w bożyszczu ludzkości, w pieniądzach.

Ze mną jest zupełnie inaczej, pieniądze mogę mieć, o ile pozwoli na to zdrowie, ponieważ obrałem zawód taki, który w obecnych czasach jest jeszcze popłatny.

Pewnego razu zapoznałem się z panienką im. Wanda i od tej chwili spotykamy się dość często. W pierwszych dniach naszej znajomości nie przywiązywałem do tego zbytniej uwagi i była mi tylko zwykłą znajoma.

Lecz z biegiem czasu ze zwykłej znajomości powstała ku niej gorąca miłość.

Kocham ją gorącą miłością, a zarazem i pierwszą, bo dotychczas żadnej kobiety nie kochałem.

Jej tego otwarcie nie wyjawiam, boję się ośmieszyć, bo niewiem, czy ona względem mnie ma jakie głębsze uczucie.

Więc tłumię głos swego serca niechcąc, aby ktoś z niego drwił.

Gdybym wiedział, że z jej strony mogę się spodziewać przychylnej odpowiedzi, to z ulgą wypowiedziałbym, co tak długo ukrywam.

Dość często, gdy z nią rozmawiam, poruszam tematy, czy jej serce jest wolne, lecz nigdy stanowczej odpowiedzi niemogę otrzymać. Natomiast mnie w rozmaity sposób daje do zrozumienia, że powinienem poszukać odpowiedniej partji i ożenić się.

Względem siebie to zaznacza, że wyjdzie zamąż tylko z miłości, a nigdy dla karjery, a nawet dała do zrozumienia, że już od dłuższego czasu ma na oku pewnego chłopca, lecz nie wie czy on mógłby pokochać prawdziwą miłością.

Do tej chwili nie zauważyłem, żeby z kimś dłuższy czas towarzyszyła, natomiast flirtuje z kim się tylko da.

O jej zachowanie się wcale nie jestem zazdrosny, i nie wiem czy zdobyć się na odwagę i wypowiedzieć jej swą miłość, a gdy otrzymam odpowiedź odmowną starać się zapomnieć, jeżeli będzie to możliwe wcale się z nią nie spotykać, lub wyjechać, a lekarz ludzkości „czas" może rany zagoi.

Więc radź, doradco muzy, jaką mam obrać drogę, która doprowadzi do jakiegokolwiek wyjścia.

„Mikado".

— Drogi Panie, jakkolwiek nie mam pretensji do wysokiego i tajemniczego tytułu „doradcy muzy", myślę, że Panu doradzić potrafię.

Według moich przypuszczeń, to Pan jest owym chłopcem, którego „ma na oku" panna Wanda, tylko figlarka chce żeby się Pan sam tego domyślił.

Ale proszę się nie gorączkować. Należy się starać przebywać z nią często razem. Dużo rozmawiać o wszystkiem, a ważkie słowo „kocham" napewno padnie.

Wielkie ćwiczenia pokazowe na Śląsku

z udziałem wszystkich attaches wojskowych akredytowanych przy Rządzie Rzplitej

Jak się dowiaduje nasza redakcja, odbędą się na Śląsku w pierwszych dniach marca r. b. wielkie ćwiczenia pokazowe śląskiej dywizji piechoty, przy udziale formacyj technicznych.

W ćwiczeniach tych mają wziąć udział w charakterze obserwatorów attaches wojskowi, akredytowanych przy rządzie Rzplitej ambasad i poselstw.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż na ćwiczeniach tych będzie również obecny **attache wojskowy niemiecki gen. Schindler.**

Pozatem przybędą na Śląsk liczni dygnitarze wojskowi, oficerowie Sztabu Głównego i Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Przypuszczalnie potrwają te ćwiczenia dwa dni.

W związku z tem zawiązał się już w Katowicach komitet przyjęcia z prezydentem miasta d-rem Kocurem na czele

Inicjatorzy włoskiego strajku w hucie Batorego przed sądem przemysłowym

Sąd przemysłowy w Świętochłowicach rozpatrywał wczoraj sprawę 10 robotników, którzy na skutek wywołania strajku włoskiego w hucie „Batorego" (dawniej „Bismarka") zostali zwolnieni z pracy.

Sąd przemysłowy postanowił przekazać tę sprawę specjalnej komisji i wydać orzeczenie na podstawie ustalonej przez tę komisję opinji.

Kary za dezercję i niesubordynację

Sesja wyjazdowa sądu wojskowego

W ostatnich czterech dniach odbywała się w Katowicach sesja wyjazdowa wojskowego sądu okręgowego nr. 5 z Krakowa. Trybunałowi przewodniczył major korpusu sądowego dr. Artur Wiśniewski, oskarżał szef krakowskiej prokuratury wojskowej mjr. dr. Güntler, bronili adwokaci Pappee i Różycki.

Na ławie oskarżonych zasiedli oskarżeni o dezercję: strzelec Stefan Zabradzki, który został skazany na karę rok i 9 miesięcy więzienia, strzelec Grzegorz Work, którego skazano na 2 lata i 2 miesiące, strzelec Henryk Hampel na 9 miesięcy, strzelec Paweł Gałuszka na jeden rok i jeden miesiąc. Ponadto sąd rozpatrywał sprawę o niesubordynację przeciwko strzelcowi Janowi Margiciskowi, którego skazano na rok i 8 miesięcy oraz o to samo przestępstwo sprawę strzelca Ignacego Sapiszki, członka sekty baptystów, który odmówił wzięcia broni do ręki, za co skazany został na karę więzienia na dwa lata.

Za odmowę wydania wódki

Opoje chcieli pobić bufetową

Oberża Preisnera w Świętochłowicach (Bytomska 26) była onegdaj w południe terenem awantury jaką wywołali dwaj podgazowani obywatele Paweł Trofoń (Polna 10) i Alfred Chorowski (Długa 5).

Mając już w czubie zażądali oni podania im „kwarytki", a kiedy bufetowa sprzeciwiła się temu, weszli za bufet i chcieli ją pobić.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazła się policja, która opojów poskromiła pałką gumową.

Skutek był nadzwyczajny

Pod gazem targnął się na życie

Onegdaj późnym wieczorem znaleziono w sieni domu mieszczącego restaurację Westreicha w Król. Hucie, 28-letniego Alfreda Koszade'go (Bytomska 18), który dawał słabe oznaki życia. Jak się okazało, będąc w stanie nietrzeźwym K. wypił zawartość buteleczki z jakimś gryzącym płynem.

Denata przewieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie i po przepłokaniu żołądka pozostawiono na kuracji.

Życiu jego nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Oto skutki picia wódki

Mieszkaniec Wielkich Hajduk Robert Matusek (Krakowska 98) mając przy sobie 500 złotych uważał, że nie powinien powrócić do domu na trzeźwo. To też wstąpił „na jednego" do restauracji Zonowicza w Królewskiej Hucie, gdzie w gronie przygodnych znajomych wychylił kilka kolejek „większych zakrapianych".

Rezultat tej zabawy był taki, że gd yprzyszło do płacenia, nie posiadał Matusek ani grosza z swych 500 złotych.

Utrata znacznej, na dzisiejsze ciężkie czasy gotówki sprawiła, że Matusek odzyskawszy odrazu przytomność przybył do komisarjatu policji zawiadamiając o zgubie.

Wątpliwem jest jednak, czy M. był w posiadaniu kwoty o której kradzież posądza współbiesiadników

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść erotyczno-kryminalna z życia współczesnego

1

ROZDZIAŁ I.

Dziwne postępowanie starszego pana

Był pogodny, choć mroźny dzień marcowy...

Wskazówki zegara na wieży dworca głównego wskazywały punktualnie godzinę jedenastą, gdy do policjanta pełniącego służbę przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Chmielnej, podbiegł jakiś starszy pan, zdradzający silne podniecenie.

Twarz miał bladą, źrenice nienormalnie rozszerzone, a ustami chwytał szybko powietrze.

Rozejrzał się trwożnie dokoła, chcąc widocznie sprawdzić, czy ktoś go nie ściga i z trudem wyrzucił z siebie dwa słowa:

— Panie posterunkowy!...

Potem przyłożył rękę do serca, jakby chciał w ten sposób poskromić gwałtowne jego bicie.

Policjant przyjrzał mu się uważnie, nie przestając jednak ani na chwilę dawać znaków krzyżującym się u wylotu ulic pojazdom.

— Słucham pana... — powiedział spokojnie, zatrzymując ruchem białej pałeczki sznur samochodów na Marszałkowskiej.

Starszy pan nie mógł odrazu dojść do słowa.

Stał jeszcze przez chwilę, z trudem oddychając, wreszcie rzekł:

— Panie posterunkowy!... Proszę mnie natychmiast odprowadzić do komisarjatu!...

Policjant przepuścił najpierw samochody na Marszałkowskiej, zatrzymując równocześnie ruch na przecznicach, poczem zapytał z niewzruszonym spokojem:

— Odprowadzić pana do komisarjatu? A co się stało?

Starszy pan odparł z widocznem zniecierpliwieniem, gestykulując przytem gwałtownie:

— Proszę mnie teraz o nic nie pytać!... To jest sprawa bardzo nagła i niema czasu na rozmowy!...

Mówiąc to, rozejrzał się znowu lękliwie dokoła.

Potem wyciągnął z kieszeni chusteczkę i otarł nią czoło, na którem ukazały się grube krople potu.

Policjant jednak nie kwapił się jakoś z opuszczeniem swego posterunku i rzekł:

— Ja stąd odejść nie mogę... Niech pan się uda do komisarjatu... Bardzo blisko...

— Nie, nie nie!... — zawołał rozpaczliwym głosem jegomość. — Ja się sam na krok nie ruszę, pan słuszy? Tam czeka mnie śmierć...

Zrobił ręką ruch dokoła.

Na ustach posterunkowego wykwitł lekki uśmieszek.

— Warjat, niema co... — pomyślał i nagle zawołał w stronę przejeżdżającego tramwaju: — Panie przodowniku!...

Z przedniego pomostu pędzącego szybko wozu wyskoczył zgrabnie smukły podoficer policyjny i zapytał ze zdziwieniem:

— Co się stało?

Posterunkowy wyprężył się służbowo i zameldował swojemu zwierzchnikowi o wypadku, dając jednocześnie dyskretnem mrugnięciem oczu do zrozumienia, że jegomość, stojący przy nim, nie jest przy zdrowych zmysłach.

Przodownik przyjrzał się bacznie starszemu panu i zmarszczył brwi:

— O co się panu rozchodzi?

— Domagam się opieki policji!... — brzmiała gwałtowna odpowiedź. — Życiu memu grozi niebezpieczeństwo i dlatego proszę o odprowadzenie mnie do komisarjatu, czy do urzedu śledczego!... Poszedłbym sam, ale na każdym kroku czyha na mnie śmierć... Niech się pan nie uśmiecha ironicznie i — na litość Boga — o nic więcej nie pyta, bo czuję, że za chwilę oszaleję!...

Twarz przodownika nagle spoważniała.

Zastanowił się chwilę nad czemś, poczem skinął na taksówkę, która przejeżdżała właśnie obok z podniesioną chorągiewką licznika.

— Dokąd jedziemy, panie przodowniku? — zapytał swobodnie szofer, przyłożywszy rękę do czapki.

— „Blady Józek“... — uśmiechnął się przodownik życzliwie do znajomego szofera, który zyskał sobie to przezwisko z racji swej niezwykle bladej twarzy.

— Do urzędu śledczego!...

— No, to jedziemy!... — mruknął „Blady Józek“.

Taksówka ruszyła szybko z miejsca.

ROZDZIAŁ II.

„Baron X“

Komisarz Bellin rozłożył gazetę na biurku, wygładził dłonią załamania papieru i przeczytał krótkie ogłoszenie następującej treści:

„Rudolfie!... Dziś podzielisz los Artura. Baron X.“

Następnie podniósł zdziwiony wzrok na swego gościa, który spoglądał nań przez cały czas przerażonemi oczami.

— Co to ma znaczyć? — zapytał komisarz, ruszając ramionami.

— Śmierć!... Śmierć!... — odparł starszy pan, jak w gorączce.

Potarł drżącą ręką skronie i powtórzył cichym, przygasłym głosem: — Śmierć...

— Nic z tego nie rozumiem... Proszę mówić wyraźniej...

Przybyły bezskutecznie usiłował poskromić wzburzenie.

— Artur, o którym mowa w tem ogłoszeniu, był moim bratem... — począł mówić chaotycznie. — „Baron X“ go zamordował... A teraz grozi mnie... Ale ja się nie dam, nie dam!... Pan komisarz mnie przed nim obroni, prawda? Ja nie chcę umrzeć!...

Z piersi jego wydarł się krzyk rozpaczy, który po chwili przeszedł w spazmatyczne łkanie.

Bellin ujął go za ramię.

— Proszę się uspokoić... W tym lokalu nie grozi panu żadne niebezpieczeństwo... Niech mi pan odpowiada spokojnie na pytania, bo dotychczas nie wiem jeszcze dokładnie, o co panu chodzi... Kim pan jest?...

— Nazywam się Rudolf Roberston... To, co pan czytał, przeznaczone jest dla mnie... Tak samo było w Wiedniu z moim bratem... Tego dnia, kiedy ukazało się ogłoszenie w „Neues Wiener Journal“, Artur został zamordowany...

— Kto go zabił?

— Baron X... Ani Artur go nie znał, ani ja nie wiem do dziś dnia, kim jest ten straszny, nieuchwytny zbrodniarz... Tyle mi tylko wiadomo, ile zdołałem dowiedzieć się od brata... Zaczęło się od tego, że Baron X. zasypywał Artura listami, żądającemi odeń, by opuścił Wiedeń... Artur zlekceważył naturalnie to niezwykłe żądanie, co przypłacił życiem... W kilka dni po ostatnim liście Baron X dał do gazety ogłoszenie, podobne do tego, które pan czytał... Mam to ogłoszenie w domu...

— Czy brat pański zwrócił się wówczas do policji?

— Nie... Mówiłem już panu: zlekceważył całą tę sprawę, uważając zarówno listy, jak i ów anons zażarty jakiegoś kawalarza...

— A cóż mógł mieć ten... no... Baron X do pańskiego brata?

Robertson wzruszył ramionami.

— To jest zagadka, — która nie została dotychczas wyświetlona... Brat mój prowadził w Wiedniu interesy, zakrojone na szeroką skalę... Ja miałem wtedy swoje kłopoty, więc nie zajmowałem się zupełnie jego sprawami, chociaż mieszkaliśmy razem...

Roberston odzyskiwał powoli panowanie nad sobą.

Mówił teraz składnie, równym głosem, wzdychając jedynie głęboko od czasu do czasu.

Komisarz Bellin spoglądał uważnie na jego twarz, jakby chciał wyczytać z niej coś więcej nad słowa, które słyszał, a którym nie dawał jakoś wiary.

Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że ma do czynienia z mistyfikatorem, wszystko bowiem, co mu ten dziwny gość opowiedział, wydawało mu się nieprawdopodobną historją, z jaką spotkać się można tylko w kryminalnych romansach.

Bellin zjadł przecież zęby w służbie policyjnej, znał świat przestępczy na wylot, spotykał się na przestrzeni swojej długoletniej praktyki z różnego rodzaju zagadkami kryminalnemi, ale pierwszy raz słyszał o tem, by przestępca uprzedzał w taki sposób swoją ofiarę o planowanej przez siebie zbrodni.

Pocóżby to czynił?

Chyba nie po to, by ułatwić ofierze obronę i by zmobilizować przeciw sobie policję?

Ogłoszenie Barona X. nie nosiło cech szantażu, nie groziło, nie uprzedzało, ale poprostu było zawiadomieniem o mającym nastąpić śmiertelnym porachunku.

Roberston wyjął z kieszeni papierośnicę i poczęstował Bellina papierosem.

— Panie komisarzu... — rzekł po chwili, zaciągając się dymem. — Domyślam się, że to wszystko, co przed chwilą opowiedziałem, wydaje się panu jakąś nieprawdopodobną, fantastyczną bajeczką... Tak samo było zresztą z policją wiedeńską, która nie podjęła nawet śledztwa w tej sprawie, uważając, że brat mój umarł śmiercią naturalną...

— Jakto? — zapytał Bellin z niedowierzaniem. — Chyba ofiara mordu nie umiera nigdy śmiercią naturalną?... Znowu nic nie rozumiem...

— Zaraz panu wszystko wytłumaczę... — rzekł Roberston z uśmiechem. — Mój brat umarł właściwie, jak to wykazała sekcja, wskutek udaru sercowego, chociaż... zabił go... Baron X...

Komisarz rozłożył bezradnie ręce, nie mając już teraz żadnych wątpliwości, że ma do czynienia z człowiekiem nienormalnym. Chciał coś powiedzieć, w tej jednak chwili spojrzał pełnym zdumienia wzrokiem na Roberstona.

— Co to? Czyżby już działała ręka tajemniczego Barona X?

Dalszy ciąg jutro.

Radjo na szerokim świecie

NA DRODZE DO PAŃSTWOWEGO MONOPOLU RADJOWEGO W AMERYCE

Amerykański podsekretarz stanu do spraw handlowych, Roper, utworzył specjalną komisję, która ma zająć się uporządkowaniem stosunków w dziedzinie telegrafu, telefonu i radja. Posunięcie to znajduje poparcie u prezydenta Roosevelta, który jest zwolennikiem monopolizowania radjofonji w rękach rządu i ma zamiar wnieść odpowiednie prawo na Kongresie.

NIEMIECKA KRÓTKOFALÓWKA PROPAGANDOWA

Rząd hitlerowski rozbudował krótkofalową stację nadawczą w Zeesen pod Berlinem, która dotychczas nadawała audycje dla Ameryki Północnej, a obecnie może nadawać je również dla Ameryki Południowej, Afryki i krajów Dalekiego Wschodu. Audycje te są przeznaczone nietylko dla Niemców, osiedlonych w tych częściach świata, ale również i dla innych narodowości. Posiadają one charakter wybitnie propagandowy i są nadawane — oprócz niemieckiego — w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim i w językach egzotycznych.

DYPLOMATA — KIEROWNIKIEM ROZGŁOŚNI

Francuska stacja radjowa „Poste National", która niedawno przeszła z rąk prywatnych do własnych rządów, otrzymała nowego kierownika programowego. Został nim dotychczasowy ambasador francuski w Rzymie, Henri de Jouvenel.

GIGANTYCZNY GŁOŚNIK

Moskwa rozpoczęła budowę głośnika, który będzie tak silnie wzmacniał dźwięki, że staną się one słyszalne w promieniu 50 klm. Głośnik ten, wagi 1.000 kg., zostanie zmontowany na samolocie, z którego będą podawane na wielkie dystanse mowy polityczne i inne audycje propagandowe.

OPŁATY RADJOWE W SOWIETACH

Rosja Sowiecka unormowała ostatnio sprawę radjowych opłat abonamentowych. Za korzystanie z urządzenia miejskiego, które dostarcza ze swej centrali audycyj radjowych wprost do mieszkań bez pośrednictwa radjoodbiorników, pobiera radjofonja sowiecka 12 rubli rocznie. Odbiornik detektorowy opłaca 3 ruble, lampowy 18 rubli rocznie. Kolektywy wiejskie, kluby, ogrody, dworce, oraz wszelkie miejsca publiczne, gdzie audycji słucha większa ilość osób, płacą 60 rubli rocznie.

„Papa" w Teatrze Polskim



Czwartkowa premjera świetnej komedji francuskiej „Papa" była równocześnie uczczeniem 25-letniej pracy artystycznej reżysera Stanisława Brylińskiego, który w tej sztuce kreował rolę tytułową. Na zdjęciu jubilat (z lewej) i Wasilewski.

:)✱(:

Nareszcie zmiana frontu
Prasa w Niemczech inaczej odnosi się do Polski

Znany i szeroko rozpowszechniony niemiecki tygodnik „Die Woche" ostatni swój numer

poświęca Polsce.

Jak na pismo, które dotychczas występowało stale wrogo przeciw Polsce i z tej racji odebrano mu nawet debit na Polskę, zmiana nastroju i przyjazne ustosunkowanie się do Polski można uważać za

rewelację.

Okładka omawianego tygodnika przedstawia głowę krakowiaka i krakowianki, na tle biało-czerwonej flagi, dalej w treści plastyczna mapa Polski, krótki opis historyczny, artykuł o Marszałku Piłsudskim i o klasztorze Jasnogórskim. Pozatem zdobi numer kilkanaście portretów dostojników, polityków i artystów polskich, oraz kilkanaście ilustracji treści historycznej i obyczajowej.

Wszystkie artykuły są utrzymane

w tonie sympatycznym,

niekiedy nawet przyjaznym. Przy opisywaniu jednak rozbiorów Polski, mówi się tylko o roli Rosji i Austrji, natomiast

ani słowa nie wspomina się o Prusach,

z czego odnosi się wrażenie, że ówczesne Prusy żadnego udziału w rozbiorach Polski nie brały.

W następnych numerach zapowiada „Die Woche" dalsze artykuły o Polsce.

:::✱:::

Nareszcie zrozumieli

Liczba gdańszczan żyjących i pracujących na terenie Rzplitej Polskiej wynosi według ostatnich obliczeń 1500 i to 1000 narodowości niemieckiej i 500 narodowości polskiej. Niemcy gdańscy prą przedewszystkiem coraz intensywniej w kierunku Gdyni i uczą się nawet z wielką energją tak mało doniedawna uznawanego przez siebie języka polskiego.

RADJO

KATOWICE, Niedziela **25 lutego.**

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt 9.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.05: Transmisja nabożeństwa z Poznania, poczem kazanie na niedzielę 2-go Wielkiego Postu p. t. „Opuszczenie Chrystusowe" — wygł. ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie odczyt z cyklu „2000 lat muzyki" ilustrowany przykładami z płyt. 14.00: Wiadomości bieżące. 14.05: Muzyka (płyty). 14.25: Koncert popularny w wyk. chóru męskiego huty „Baildon". 15.00: „Co słychać na Śląsku". 15.20: Koncert zespołu salonowego. 16.00: Transmisja z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach kazania pasyjnego, które wygłosi J. E. ks. biskup śląski Stanisław Adamski. 16.45: „Dobry farosz" grgm z pow. „Ziemia Elżbiety". 17.00: „Całoroczny plan pracy gospodyni wiejskiej". 17.15: „Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska" w wyk. chóru białoruskiego i orkiestry wiejskiej. 18.00: Słuchowisko p. t. „Stefek". 18.40: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Nieznany utwór De Fay'a p. t. „Trójkątny kapelusz". 20.25: Transmisja z Krynicy zawodów zawodów hockejowych Polska — Niemcy. 21.05: Feljeton p. t. „Tylko dla brydżystów". 21.20: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.20: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 22.50: Wiadomości sportowe. 23.05: Wiadomości meteorolog. 23.10 — 23.30: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela 25.2 „Popis taneczny", 11.
Wtorek 27.2. „Marta" występ oper. krak., 19.30. e
Środa 28.2. „Papa", 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Niedziela 25.2. „Odsiecz Wiednia" — Gliwice godz. 16.
Poniedziałek 26.2 „Firma" — Bielsko godz. 20.
Piątek 2.3. „Klub Kawalerów" — Piotrowice godz 19.30.

POPIS SZKOŁY RYTMICZNO - TANECZNEJ

Dziś w niedzielę 25 b. m o godz. 11 przed poł. odbędzie się Popis Szkoły Rytmiczno - Tanecznej Kazimiery Koscwiejskiej i H. Niebieszczańskiej - Lewingerowej. Bilety do nabycia w Instytucie Muzycznym, Teatralna 7, oraz w dniu popisu w kasie teatru.

OPERA „MARTA"

We wtorek 27 b. m. o godz. 19.30 opera Flotowa „Marta" która ma w swem nastroju dużo romantyczności, a zarazem ciepłego komizmu: a całość prześliczna, melodje solowe, duetowe i chórowe. W partjach kobiecych wystąpią: P. Ada Sari, która jako fenomen głosu, talentu i techniki jest zawsze witana z pasjonującym entuzjamem, oraz p. Marja Janowska, artystka oper niemieckich, która ostatnio występowała z olbrzymiem powodzeniem w operze poznańskiej. W partjach męskich wystąpią pp. Kruszewski, Masinek, Mazurek, Szymonowicz Kierownictwo muzyczne p. Dyr. Walek-Walewski.

„ARLETA"

Najbliższą premjerą Teatru Polskiego będzie komedja Cremat'a p. t. „Arleta" i zielone pudła" Dzieje i przejścia młodej panienki, rzuconej w zatęchłość prowincji — sytuacja nieprawdopodobnie komiczna — wspaniale narysowane „pudła" (niech to zostanie tajemnicą, co oznaczają te „pudła") — oto główne rysy humoru tej komedji. Reżyseruje „Arletę" p. Z. Biesiadecki. Oprawę sceniczną komponuje p. St Węgrzyn.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Wilhlem Szawrz, W. Piekary. W obydwu wypadkach zechce Pan zwrócić się do policji, bowiem informacje zostały zaczerpnięte ze źródła urzędowego Jeśli otrzymamy potwierdzenie policji, iż przedstawiony przez Pana przebieg spraw odpowiada prawdzie, chętnie uczynimy zadość jego życzeniu.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.